Nr. 78. Lwów — Środa dnia 11 Kwietnia. Rok 1906.

Wychodzi w [illegible] codziennie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy [illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] Ceny ogłoszeń [illegible] ... 60 h. Nadesłany po kresce wiersz petit 1 K. Ogłoszenia na całe zamówienie na pierwszej stronicy wiersz petitowy ... 60 h

Dziś: św. Leona W. | Jutro: Wieczerza Pańska | Marka B. Wielki Czwartek | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 52, Zachód „ 6 m. — | Długość dnia godzin 13 m. 8, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Za kordonem.

„Kadeci", czyli stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, mające w swym programie zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości, samorząd prowincyonalny, wolność sumienia, a zreformowanie dumy państwowej w ten sposób, iżby była istotnym parlamentem, zwyciężyło podczas prawyborów niemal w całej Rosyi. Oni zapewne będą posiadali silną większość w przyszłej dumie. Naturalnie, musiało to sprawić właściwe wrażenie na tak zwany „gabinet Wittego". W jego urzędowym organie „Russkoje Gosudarstwo" pojawiła się tedy w miejscu naczelnem następująca notatka: „Ufamy, że przedstawiciele narodu rosyjskiego okażą się o tyle dojrzałymi politykami, iż [illegible] nowego życia Rosyi nie zamroczą [illegible] i bezcelowymi wrzaskami z przeszłości, [illegible]. Niech się na [illegible] zapadnie zasłona. Pokój wam, cienie dawnych porządków! Pokój wam, nieszczęśliwe ofiary, padłe z jednej i drugiej strony! Niech żyje nowa, wolna i szczęśliwa Rosya!" — Ta poezya w urzędowym dzienniku brzmi jak wezwanie „kadetów" do zgody z rządem pana Durnawo, jak wyciągnięcie do nich ręki. Lecz stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne zachowuje się zimno. Jedne dzienniki, należące do tego obozu, odpowiadają na to wezwanie zapytaniem: „A coś słychać z amnestyą?" Inne przytaczają następującą opowieść francuskiego korespondenta p. Leroux. Parę miesięcy temu p. Urusow, pomocnik ministra spraw wewnętrznych Durnawo, podał się do dymisyi, aby móc kandydować do „dumy", lecz minister zawołał: „Ach, mości książę, co tam duma! Blaga! A nawet i blagi nie będzie. Mówię zupełnie poważnie: nie zdaje mi się, abyśmy mieli dumę". [illegible] Urusow [illegible] zrobić swemu szefowi wymówkę. Durnawo zawołał: „Sam jestem zdumiony. Nie wiem, [illegible], że kadeci są tak silni. [illegible] nie donosili. Teraz już nie zatrzymuję pana na urzędzie, bo i sam może niebawem ustąpię".

Dopiero „może" ustąpi, tymczasem jednak stara się ratować. Więc miesiąc temu odrzucił prośbę rosyjskich marszałków szlachty, aby w każdej gubernii mogła wysłać do dumy po jednym przedstawicielu swej warstwy, teraz zaś przypomniał sobie ów projekt i przedstawił go komitetowi ministrów do przyjęcia, pomimo że [illegible] szlachta [illegible] zwolenników dumy postulatowej. [illegible] szlachta „dziewięciu" gubernii, t. j. litewska, białoruska, wołyńska, podolska i ukraińska i wniosła przez generalnych gubernatorów w Wilnie i Kijowie podanie do rządu, aby i w tych [illegible] z każdej gubernii wybrać do dumy jednego posła. Teraz minister Durnawo zawiadomił generalnych gubernatorów, [illegible] szlachty dziewięciu gubernii [illegible]

[illegible]

Tak samo korzysta on ze stanu wojennego w Królestwie Polskiem, aby w nim [illegible] obywatelskie [illegible] wybory [illegible] podejrzani o nielegalny sposób myślenia, albo nie mają prawa wyborczego w miejscowości, w której mieszkają, albo znajdują się w więzieniu, zatem z prawa głosowania nie będą mogli skorzystać. Dopiero po wyborach już można będzie znieść stan wojenny. Lecz kosztuje on bardzo drogo, tak drogo, że minister skarbu Szypow onegdaj pismem zawiadomił jeneralnego gubernatora warszawskiego o konieczności zmniejszenia wydatków na stan wojenny, gdyż on po prostu rujnuje skarb państwa, znajdujący się w nader trudnem położeniu. Stan wojenny istnieje więc po to, aby były wydatki tak wielkie, że mogą zrujnować skarb państwa. Czy nie dlatego [illegible] obstaje przy jego konieczności? Lecz minister Szypow zamierzył wysłać osobną komisyę dla skontrolowania owych wydatków. W takim razie stan wojenny odrazu okaże się zbytecznym.

Oprócz tego sprawia on Rosyi jeszcze inny kłopot: mnóstwo osób, mających nieszczęście nie podobać się czynownikom, ucieka do Prus, jak zresztą ucieka na wszystkie strony świata. Z Prus [illegible] tych ludzi wydalają. Z samego Berlina wyrzucono ich w ostatnim tygodniu prawie 7.000 osób. Oczywiście, prasa rosyjska namiętnie uderzyła na rząd niemiecki. Z tego powodu kanclerz Bülow miał na życzenie cesarza Wilhelma wygłosić w parlamencie mowę dość ostrą pod adresem Rosyi. Utrzymują w Berlinie, że cesarz sam napisał kilka ciętych zdań, które kanclerz miał wygłosić zaraz po mowie Bebla o konferencyi marokkańskiej, [illegible] zarzut, że Niemcy, jak policyjny pachołek, wysługują się Rosyi. Ale, jak wiadomo, Bülow zemdlał i był wyniesiony z parlamentu, mowy więc nie wygłosił. [illegible] dlaczego [illegible] rosyjskich emigrantów. Oto, uciekają oni „jak z pożaru", bez grosza, bez żadnych środków do życia. Z 7-min tysięcy wydalonych było przeszło [illegible] tysięcy żydów, którzy trudnili się żebraniną i innymi sposobami, na które nie pozwalają państwowe ustawy. Pomimo wydalań, wciąż nowe partye uciekinierów przybywają do miasta. Władza wyłapuje dziennie po 60 do 80-ciu osób, podlegających przepisowi o „uciążliwych cudzoziemcach". Rząd zamierza powołać komisyę, złożoną z przedstawicieli władzy państwowej, reprezentantów rady miejskiej i delegatów kahału, aby się zastanowiła nad sposobem uchylenia od Berlina plagi wychodźców. Tej komisyi policya przedstawi spis przestępstw, popełnionych przez uciekinierów.

Jakiż to czysto pruski, [illegible] pedantyzm! Biedacy, pozbawieni wszelkich zasobów, [illegible] „uciążliwych cudzoziemców". Przekraczają przepisy policyjne! — muszą więc iść precz. Ale to nie pomaga, bo przybywają wciąż nowi, więc [illegible] komisye, która [illegible], co z nimi zrobić. W takich razach we Francyi, w Anglii i Włoszech zapomina się o miejscowych przepisach, [illegible] bez żadnych komisyj, lecz przeznaczają jakiś fundusz na skromne utrzymanie biedaków, [illegible] w państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

Kongres ligi macedońskiej.

Dzienniki bułgarskie donoszą, że w jakiejś nieujawnionej miejscowości odbył się kongres członków rewolucyjnej ligi macedońskiej. Na tym zjeździe potępiono austro-rosyjską ugodę, zawartą w Mürzsteg, albowiem: „z punktu widzenia interesów naszego (t. j. macedońskiego) narodu — [illegible] jest pomysłem szkodliwym dla sprawy wolności. Zasadniczym celem tego programu jest [illegible] tureckie panowanie w naszej ojczyźnie, [illegible] sposobami zbliżonymi do europejskich. [illegible] mürzstedzki zmierza do [illegible] kraju, to jest [illegible]. Liga [illegible] nie przeszkadzać działalności [illegible] w Europie, że sami Macedończycy przeszkodzili [illegible] reform. Sama Turcya przeszkodzi ich wykonaniu. Liga będzie starannie przygotowywała swój własny rewolucyjny program, a do wykonania jego przystąpi wtedy, gdy mocarstwa się przekonają, że ich działalność nie wydała żadnych zgoła pomyślnych rezultatów".

Druga rezolucya, uchwalona przez kongres ligi brzmi: Największą niesprawiedliwością programu mürzstedzkiego jest to, że nie objęto nim wilajetu Adryanopolitańskiego, który stanowi pod względem narodowym, religijnym i językowym część Macedonii, cierpi tak samo, jak ona, i tak samo dobija się wolności. Ludność nasza jest oburzona na mocarstwa za zapomnienie o okręgu Adryanopolitańskim i widzi w tem niezbity dowód, że Austrya i Rosya dbają tylko o swoje interesa, chociaż głoszą, jakoby powodują się jedynie względami humanitarnymi. — Tak samo i z tychże powodów potępia kongres ugodę turecko-bułgarską, zawartą w interesie księcia Ferdynanda Koburskiego i egzarchy bułgarskiego, oraz w interesie Turcyi, której rząd bułgarski przyrzekł rozwiązać ligę macedońską, zniszczyć jej organizacyę w granicach Bułgaryi, a nad emigrantami z Macedonii rozciągnąć surową kontrolę. Rząd sofijski pozwolił sobie nawet ogłosić w swych dziennikach, że zawarł układ z Turcyą po porozumieniu się z naszą ligą, która uznała pożyteczność owej ugody dla naszej sprawy w Macedonii. Piętnując ugodę jako machinacyę dynastyczną, kongres oznajmia, że rząd bułgarski nigdy się nie porozumiewał z ligą. Kongres oznajmia, że w całości zachował całą swą organizacyę w Bułgaryi, korzystając z serdecznej życzliwości bułgarskiego narodu, który w tej sprawie nie solidaryzuje się ze swym rządem".

Oprócz tych rezolucyj uchwalono na kongresie jeszcze odezwę do ludności macedońskiej, zalecającą tępić „czety" (oddziały zbrojne) greckie, albańskie i serbskie, jako działające bez pozwolenia ligi. Są one albo rabusiowskie, albo też pracują na korzyść sąsiednich państw, które chcą posiąść bodaj część Macedonii. Liga dąży do utworzenia wolnej i niepodległej ojczyzny macedońsko-adryanopolitańskiej, w której wszystkie narodowości będą posiadały równe prawa. To przyszłe państwo będzie podzielone na powiaty podług narodowości, a każdy powiat, iby małe państewko, sam sobie nada język szkolny i administracyjny. Ideałem ligi jest więc coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych, a jest to, zdaniem kongresu, jedynie sprawiedliwe rozwiązanie trudności, jakie na Bałkanach nastręcza kwestya narodowościowa. Kongres jest głęboko przekonany, że za przykładem Macedonii pójdą z czasem wszystkie państwa bałkańskie, a następnie wszystkie europejskie.

Dobre mniemanie o sobie jest połową szczęścia. Niechże liga macedońska pociesza się myślą, że stw rz nie w Europie Stanów Zjednoczonych jest jej pomysłem. O wiele gorzej dla Macedończyków to, że kongres ich ligi zapowiada ponowny wybuch zbrojnej ruchawki.

Korespondencye.

Wiedeń 9 kwietnia.

(*Wpływ zawarcia pokoju na Węgrzech na dalszy program prac parlamentarnych. Delegacye. Skargi zarządu marynarki wojennej na przemysłowców węgierskich*).

(y) Skutkiem tak szybkiego i niespodziewanego zakończenia przesilenia węgierskiego musi uledz gruntownej zmianie program prac parlamentarnych na najbliższy okres kilkomiesięczny. Spadają bowiem zupełnie z porządku dziennego niektóre sprawy, które miały być poniekąd osią całej sytuacyi politycznej, a natomiast na pierwszy plan wysuwają się inne, które w razie dalszego trwania stanu ex lex na Węgrzech byłyby musiały pozostać w zawieszeniu zarówno w jednej jak i w drugiej połowie kwietnia.

Przedewszystkiem wycofany zostanie umieszczony już na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady państwa projekt ustawy (t. z. Ermächtigungsgesetz) upoważniającej rząd do dalszego pokrywania przypadającej na Austryę części wydatków wspólnych wedle znanego klucza. Uchwalenie bowiem takiej ustawy stało się już niepotrzebnem wobec tego, że za kilka miesięcy zbiorą się delegacye wspólne i zajmą się uporządkowaniem sprawy pokrycia wydatków wspólnych zarówno za czas ubiegły jak i na najbliższą przyszłość. Wkrótce po zebraniu się po feryach świątecznych będzie musiała izba poselska dokonać wyboru członków delegacyi, zaś sesya delegacyi odbędzie się prawdopodobnie w lipcu, tym razem w Wiedniu, gdyż ostatnia sesya odbyła się w r. 1904 w Budapeszcie, a w roku ubiegłym wcale nie zwoływano delegacyi.

Z powodu zwołania sesyi delegacyjnej wysuną się mimowolnie na pierwszy plan dyskusyi publicznej wielkie zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej.

Najdonioślejszą wszakże częścią zadania najbliższej sesyi delegacyjnej będzie pokrycie nadzwyczajnych wydatków na wzmocnienie pogotowia wojennego armii i marynarki. W tej sprawie bowiem zachodzi poniekąd *periculum in mora* i kto wie, czy ona głównie nie wpłynęła na zakończenie konfliktu między koalicyą węgierską a Koroną. Zarząd marynarki nieustannie nalega bowiem na przyśpieszenie wykonania zaaprobowanego już w głównych zarysach planu reorganizacyi i powiększenia austryackiej floty wojennej, tymczasem dla braku funduszów odnośne roboty postępują tak powoli, że, jak to podniesiono podobno w poufnym raporcie admirała, zarządzającego portem wojennym w Poli, gdyby dziś wybuchła wojna, to trzecia część okrętów wojennych nie mogłaby wypłynąć na pełne morze, bo roboty rekonstrukcyjne na nich nie są skończone. A tymczasem Włochy, aczkolwiek znajdują się w sojuszu politycznym z Austryą, czynią rozmaite podejrzane przygotowania, mające na celu wzmocnić ich pozycyę na Adryatyku, na co zarząd austryackiej marynarki nie może spoglądać obojętnem okiem.

Skarży się także zarząd marynarki na trudności, jakie sprawiają mu przemysłowcy węgierscy, którzy reklamują dla siebie jak największą część dostaw dla marynarki, a tymczasem powierzone im roboty wykonują licho, albo nie dotrzymują terminu dostawy, bo wogóle nie są jeszcze należycie przygotowani do tego rodzaju robót. I tak np., ulegając wpływom potężnych sfer węgierskich, powierzył zarząd marynarki węgierskim fabrykom wykonanie steru i całego urządzenia maszynowego dla nowozbudowanego okrętu „Arcyksiążę Karol", który będzie największym z pancernych krążowników floty austro-węgierskiej. Tymczasem fabryki węgierskie tak licho wykonały to zamówienie, że komisya fachowa musiała odrzucić całą ich dostawę, skutkiem czego spuszczenie na wody tego okrętu opóźni się o kilka miesięcy. Także w sprawie budowy nowej flotyli torpedowców doznał zarząd marynarki ze strony węgierskiego przemysłu niemiłego zawodu. Torpedowców tych ma być przeszło sześćdziesiąt, aby jednak dać jak największy zarobek krajowym przemysłowcom, obstalował zarząd marynarki tylko kilka łodzi torpedowych (sześć lub siedm) w Anglii, by uzyskać modele, podług których reszta floty torpedowców miała być wykonana w kraju w warsztatach austryackich i węgierskich, w którym to celu wysłano odpowiednią liczbę inżynierów austryackich i węgierskich do angielskich warsztatów w Yarrow, by przypatrzyli się dobrze jak się tego rodzaju roboty wykonuje. Przypadającą na Austryę część nowych łodzi torpedowych oddano do wykonania przedsiębiorstwu „Stabilimento tecnico" w Tryeście i arsenałowi „Lloyda", zaś węgierską część dostawy objęło węgierskie towarzystwo akcyjne „Danubius" i zobowiązało się wykonać nowe torpedowce w umyślnie na ten cel zbudować się mających dokach w Fiume. Obecnie tryesteńskie „Stabilemento tecnico", już zupełnie wykończyło trzy pierwsze torpedowce, które wzbudzają powszechny podziw znawców i w niczem nie ustępują angielskim, tymczasem węgierskie towarzystwo „Danubius" nawet nie zaczęło jeszcze robót i nie ma do tej pory własnych doków. Przy takich stosunkach trudno chyba wymagać, aby przemysł węgierski traktowano na równi z austryackim.

Na cele wojskowe uchwaliły ostatnie delegacye w r. 1904 nadzwyczajny kredyt 163 milionów na lata 1904 i 1905, z której to kwoty 75 milionów przeznaczone było dla marynarki, a 88 milionów dla armii wspólnej. Od tegorocznych delegacyi domagać się będzie zarząd wojskowy również około 160 milionów rozdzielonych na lata 1906 i 1907.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Przybycia nowych ministrów oczekiwały na dworcu olbrzymie tłumy. Ulice, prowadzące do dworca, były udekorowane. Ministrów powitano tak gromkimi i tak przeciągłymi okrzykami: „Eljen!", że Kossuth przez długi czas nie mógł przyjść do słowa, ażeby odpowiedzieć na mowę, którą do niego wystosowano.

Przemawiali, prócz Kossutha, także dr. Wekerle i hr Apponyi. Tłum koło dworca kolejowego stał się tak olbrzymi, że przerwał wszelką komunikacyę. Chciano wyprządz konie od powozów ministrów, a zaniechano tego zamiaru tylko na gorące prośby Wekerlego i Kossutha. Dopiero w godzinę po przyjściu pociągu, ministrowie mogli odjechać do domu. Po drodze witali ich okrzykami: „Eljen!"

Budapeszt. Odręczne pismo cesarskie do municipium o zwołaniu Sejmu na dzień 19-go maja, zawiera między innymi taki ustęp: „Postanawiamy zwołać Izbę magnatów i Izbę poselską na 19-go maja do Budapesztu, uważając, że obowiązkiem panującego jest przestrzegać wiernego i punktualnego wypełnienia ustaw § 1, artykułu 4 ustawy z roku 1848, który postanawia, że Sejm ma się zbierać co roku w Budapeszcie, a również materyalne i moralne interesy narodu wymagają rychłego załatwienia licznych spraw bieżących. Z tego powodu nakazuję stanowczo przedsięwzięcie natychmiastowe wszystkiego, co w myśl ustawy jest koniecznem do odpowiedniego ustawie wyboru posłów na czas, tak, iżby w dniu oznaczonym mogli się zjawić w Sejmie".

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza zwolnienie ze służby wszystkich komisarzy królewskich, między innymi także komisarza budapeszteńskiego Beli Rudnaya.

Budapeszt. Wszyscy zawieszeni w swych czynnościach przez komisarza królewskiego urzędnicy zjawili się wczoraj w oznaczonych godzinach w biurach i podjęli na nowo swoje funkcye.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Strumień lawy, który rozlał się ku Torre Annunziata, dotąd dalej się nie posunął. Czynność erupcyjna Wezuwiusza zdaje się zmniejszać. — Usposobienie ludności jest spokojniejsze. Deszcz popiołu nad Neapolem ustał. Pogoda jest brzydka. Miejscowość Boscotrecase, licząca 10.800 mieszkańców, zupełnie opustoszała.

Neapol. Z gmin położonych w pobliżu Wezuwiusza nadchodzą lepsze wiadomości. Król i królowa odwiedzili Torre Annunziata, a następnie mimo złych dróg, pojechali automobilem do Ottajano, witani z zapałem przez ludność. W Neapolu pada od czasu do czasu deszcz zmieszany z popiołem. Dziennik *Giorno* donosi, że liczba osób, które uciekły z gmin położonych koło Wezuwiusza wynosi 150.000.

Neapol. Wybuch Wezuwiusza w kierunku Torre-Annunziata trwał przez noc i cały dzień wczorajszy bez zmiany. Opad popiołu wywołał wśród ludności wielu gmin panikę; ludność gminy te opuszczała. Potwierdza się wiadomość,

---

84)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku na starych szpargałach oparta opowiedział *Jan Ogiński Kontrymowicz.*

(Ciąg dalszy).

Księżniczka Anna więcej jeszcze pobladła i silniej zaciskała wargi, ale milczała uporczywie; królewna Jadwiga, która znała ten groźny wyraz twarzy, czuła, że siostra wybuchnąć gotowa oburzeniem, a chcąc temu przeszkodzić, rzekła, obracając się do Micoli.

— Czy, rycerzu, nie macie żadnych innych zleceń do nas, czy to jest wszystko, coście nam przynieśli z woli naszego brata Ludwika i ciotki Elżbiety?

— Polecenia urzędowe, jakie otrzymałem, tutaj się kończą; nic mi więcej nie polecił ani król jegomość, ani najjaśniejsza jego matka. Mam tylko obowiązek przeprowadzić was, miłościwe panie, do zameczku Vilmos i dopilnować, żeby orszak zbrojny, złożony z Polaków, nie przewyższał dziesiątki ludzi.

— Kto wydał taki rozkaz? — zawołała podnosząc się Anna. — Na liście podpisany tylko sekretarz królewski Jarocki; dlaczego nie król?

— To zbyteczne, jest pieczęć królewska, która uwierzytelnia treść pisma.

— Kto ci rycerzu wręczył te listy?

— Sam król oddał mi je osobiście do ręki i oddając, powiedział... — Tu rycerz zatrzymał się, namyślając się, czy wolno mu powtórzyć słowa swojego pana.

— Co powiedział? — zapytała Anna. — Mów panie, czyż nie widzisz, że stoję na rozżarzonych węglach, co powiedział?

— Król, oddając mi ten list, powiedział: „Biedne dziewczyny".

— Co za wspaniałe serce! Czyliż nie sam nas takiemi zrobił? Zresztą, co to ma znaczyć?

— Jego królewska mość nie raczył mi objaśnić swojej myśli.

— Dobrze — odpowiedziała Anna. — Dziś zanadto jesteśmy zmęczone podróżą; postanowiłyśmy odpocząć do wschodu słońca, jutro ci rycerzu damy odpowiedź. — To mówiąc, zlekka skłoniła głową na znak, że audyencya skończona.

Micoli złożył teraz uroczysty ukłon, jednakże odchodząc, rzekł:

— Poważam się zwrócić uwagę waszej książęcej mości, że odpowiedź tu inna być nie może, jak tylko bezwarunkowe wypełnienie woli króla, pana naszego.

Królewna Jadwiga, dotąd milcząca, podniosła dumnie głowę i mierząc zuchwałego posła swym wzrokiem odrzekła:

— I nasza wola tutaj coś znaczy; nie jesteśmy poddanemi króla Węgier, ani jego niewolnicami.

Rycerz spuścił głowę i wyszedł z dziwnie dwuznacznym uśmiechem na twarzy.

Za przykładem jego chcieli wyjść obydwaj polscy wojownicy, ale królewna Anna powstrzymała ich gestem.

— Co o tem myślicie panowie?

Pierwszy Jaśko z Żarnowa, jakkolwiek niższy dostojeństwem, ale upoważniony powagą wieku, zabrał głos.

— Powody, jakie mieć może król, powstrzymując podróż do Budzynia, którą sam nakazał, mogą być te, lub nie te, które przytacza w swoich listach i wkrótce się to wyjaśnić musi, ale zastanawia mnie jedna okoliczność i daje mi dużo do myślenia: dlaczego orszak królewien, udający się do Vilmos, nie ma przenosić dziesięciu ludzi?

— Tak, to jest zagadka trudna do rozwikłania — rzekła Anna. — Nie myślę, żeby skąpstwo utrzymywania większej liczby ludzi było tego powodem. Coś w tem innego jest.

— Nikt jednak nie ma prawa zmusić nas do tego, żebyśmy wbrew naszej woli postąpiły — dodała Jadwiga — i jeżeli nam się niepodoba, wcale nie usłuchamy tego rozkazu.

— Ja to tylko wiem — odezwał się Römer — że chociażby mi dziesięciu królów kazało opuścić z moim oddziałem straż waszych królewskich mości, nie uczynię tego, tak mi Boże dopomóż, chyba na waszym wyraźnym rozkazem.

— Ani ja także — odparł kładąc rękę na szabli Jaśko z Żarnowa.

— Dziękujemy wam, szlachetni panowie — rzekła Anna. — Ale co to jest ten zamek Vilmos, gdzie on leży? Nie słyszałyśmy nigdy o nim.

— Przypominam sobie — odparł Jaśko — że przed kilkunastu laty byłem w nim. Jest to gdzieś niedaleko stąd mała forteczka wśród gór.

— A ja, jeżeli wolno mi objawić swoje zdanie — rzekł Römer — nie radziłbym Waszym Królewskim Mościom udawać się do tego jakiegoś Vilmos. Czy to mało mamy zamków w Polsce, które z radością otworzą swoje podwoje przed dostojnemi paniami naszemi? Myślę, że najlepiej cofnąć się, przebyć napowrót Tatry i na swojej własnej ziemi, wśród swojego ludu, który was uwielbia, oczekiwać tych jakichś wyroków, które się zdaje zapowiadać list królowej regentki.

— Ale gdzie, u kogo szukać gościnności i wyczekiwać objawienia woli królewskiej, boć przecież wiecie, że kąta własnego nie mamy w całej Polsce.

— Nie wielu znalazłoby się takich — odparł z uczuciem kasztelan sieradzki — którzyby się nie czuli uszczęśliwieni i nie upoili dumą — oprócz Zawiszy i jego adherentów — przyjmując pod swoim dachem krew Piastów. Jest zaraz, niedaleko za Słomnikami, Granów, własność Rafała Granowskiego, marszałka, który na klęczkach przyjmie w progach swoich dostojne królewskie sieroty, a mając za sobą brata Wincentego, starostę Wielkopolskiego i potężnego biskupa Wrocławskiego, Lubrańskiego, nie zlęknie się ani Zawiszy, ani jego ojca Dobiesława, ani stronników ich.

— Tak — wyrzekł smutnie Jaśko — ale to grozi wojną domową.

— Boże nas zachowaj od tego, żeby z naszej przyczyny przelała się choćby jedna kropla szlachetnej krwi polskiej — zawołała Jadwiga. — Czyż nie ustalony już porządek następstwa tronu? Czego oni od nas mogą chcieć? Czego się mogą obawiać?

— Pakta są oddawna zawarte — objaśniła Anna młodszą siostrę — pomiędzy naszym śp. ojcem, a królem Ludwikiem, a lubo nie ma on potomstwa męskiego; ma jednak córki, którym może przekazać berło.

— Które jednak mniejsze mają prawo do tronu niż córki Kazimierza; mamy już dosyć tych rządów cudzoziemców, którzy tylko wyzyskują nas, nie dbając ani o sławę, ani o dobro naszej ziemi — odezwał się Römer.

— Poprzestańmy tej rozmowy — przerwała Anna — za sztandar do zawichrzeń krajowych służyć nigdy żadna z nas nie będzie; co Bóg postanowił, to się stanie. Nie chcemy zrywać stosunków z królem Ludwikiem, pragniemy tylko, żeby uszanowano naszą godność, dlatego usłuchamy rozkazu z Budzynia i pojedziemy jutro do Vilmos; pragnęłybyśmy tylko, jeżeli to być może, żeby orszak nasz nie uszczuplił się w tym tajemniczym zamku węgierskim; pragnęłybyśmy zatrzymać was z waszymi ludźmi rycerze, aż do czasu, gdy losy nasze zostaną zdecydowane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że wczoraj w San Giuseppe zawaliło się kilka domów, a pod gruzami znalazło śmierć kilka osób. W Ottaiano i Somma zawaliło się również kilka domów.

Neapol. W San Giorgio i Torre del Greco wszystko zasypane jest grubą warstwą popiołu. Kilka domów zawaliło się, a kilka grozi zawaleniem. Powietrze jest tak przesycone pyłem, że trudno oddechać. W Neapolu leży szlam na 10 cm. wysoko. Morze bardzo wzburzone. Kobiety w panice przeciągają ulicami, niosąc obrazy i modląc się.

Neapol. Panuje tu wielki niepokój co do losu mieszkańców wiosek, położonych u stóp Wezuwiusza, a odciętych od wszelkiej komunikacyi. W Ottaiano 18 domów zapadło się, mówią, że brakuje tam 99 ludzi.

Wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu nadeszły tu alarmujące wieści z Torre Annunziata. Miejscowość ta otoczona prawie zupełnie lawą, która płynie szybko po zastygłej już pierwszej warstwie. Z 30.000 mieszkańców tego miasta, pozostało w niem tylko 2.000, reszta uciekła. Z publicznych gmachów, banków i urzędów wyniesiono co się dało. Sklepy pozamykane, całe miasto wygląda jakby wymarło. W porcie stoją 4 angielskie parowce i dwa torpedowce, które przyjmują na pokład uciekających mieszkańców.

Cetynia. Od niedzieli godz. 2 popołudniu do wczoraj rana padał tu żółty pył, pokrywając ulice i dachy.

Neapol. Wybuch zdaje się słabnąć. Wypływ lawy kieruje się na Castellamare i Sorrento.

Neapol. Mimo niepogody udali się oboje królestwo do gmin, którym groziło niebezpieczeństwo. Wezuwiusza nie widać, otacza go gęsta chmura. Drogami ciągną wozy ze zbiegami. W jednej miejscowości musiano zapalić latarnie. Królestwo musieli zatrzymać się z powodu uciążliwej dla automobilu drogi. Następnie nie bacząc na niebezpieczeństwo, udali się królestwo w dalszą drogę i dojechali aż do Torre Annunziata, tu dotarli do strumienia lawy; zwiedzili kilka gmin, opuszczonych przez ludność.

Neapol. Czynność Wezuwiusza zmniejsza się. Natomiast wyładowanie elektryczności jest bardzo silne. Połączenie telegraficzne z Resiną przerwane. Ludność opuszcza Torre del Greco, ponieważ popiół opada na miasto. W Ottaiano zawaliły się koszary karabinierów; brak dwóch żołnierzy.

Neapol. Minister skarbu postanowił przyznać nawiedzonym katastrofą mieszkańcom zwłokę w płaceniu podatków. Postanowiono zorganizować bezzwłocznie rozdzielenie żywności między ludność.

Neapol. Nastaje pogoda; spadł ciepły deszcz. Widok na Wezuwiusz odsłonił się; widać unoszące się chmury dymu. Wczoraj wieczorem erupcya znacznie się zmniejszyła. Opad popiołu ustał. Na razie Torre Annunziata nie jest zagrożone przez lawę. Pogłoski, jakoby katastrofa pochłonęła 200 osób, są nieprawdziwe. W San Giuseppe Vesuviano skutkiem zawalenia się domów zginęło 38 osób.

Neapol. Król i królowa zwiedzili zatokę na pokładzie okrętu; musieli jednak przerwać podróż, gdyż chmura zasłoniła wszelki widok.

Odezwa.

Obok potężnego wzniesienia się ducha polskiego w krainie poezyi i sztuki pięknej, zostawiającego za sobą tyle ludów cywilizowanego świata, jak smutne, nędzne, wprost upokarzające stanowisko zajmujemy w ekonomicznej, praktycznej pracy.

Dla braku zarobku pozbywamy się najlepszych sił przez emigracyę w obce strony. W ostatniem dziesięcioleciu utracił kraj 300.000 ludzi przez wychodźtwo. Nędza, śmierć porywa ogromne rzesze narodu dla braku odpowiedniego pożywienia. Sól staje się już dziś dla ludu artykułem zbytku, konsumcya maleje, a to w miarę przybywania ludności. W r. 1890 składała Galicya w podatkach konsumcyjnych przy 6-milionowej ludności 16.94%, a w r. 1903 pomimo wzrostu o milion ludności udział nasz w podatkach konsumcyjnych spadł do 10%. Zatem postępuje ogólne marnienie fizyczne. Dowód na to bije w oczy: Oto w tym samym czasie, gdy liczba popisowych wzrosła w Czechach ze 125.000 na 128.000, a w Galicyi ze 152.000 na 162.000, to w tej liczbie w Czechach wzrosła ilość zdatnych z 28.000 na 28.000, a w Galicyi z 32.000 spadła na 26.000, wzrosła przeto zdatność fizyczna w Czechach o 5.000, a w Galicyi spadła o 6.000 ludzi.

Należy zatem skupiać się, radzić nad sposobem wydobywania się z niemocy, każdy najmniejszy, napozór małoznaczny krok na polu pracy ekonomicznej, niech będzie uszanowany i poparty przez ogół.

Towarzystwo Lwowskiej Pomocy Przemysłowej podejmuje między innemi wprowadzenie w życie stałych dorocznych jarmarków na wyroby krajowe, uważa je bowiem za czynnik, zmierzający do ożywienia ruchu przemysłowego i podnoszenia dobrobytu ludności.

Jarmark spełnia swe znaczenie ekonomiczne jeszcze i dziś pośród ruchliwej, rozwiniętej, z dogodnymi tanimi środkami drożnictwa społeczności Zachodu. A cóż dopiero u nas?

Jarmark polski spełni niezawodnie poważną misyę, bo:

1. pouczy nieuświadomione społeczeństwo o jego skarbach;

2. myślących — o brakach;

3. popchnie do działania i do przedsiębiorstw;

4. dla młodzieży, oderwanej przez system szkolny od życia narodu i od rozumienia jego potrzeb, stworzy obraz twardej, znojnej pracy przemysłowej i handlowej, zniewoli do poszanowania jej, a na wrażliwej duszy zasieje dążność do skuteczniejszej służby dla narodu;

5. jarmark skupi wszelkie warstwy narodu, wszelkie stronnictwa ku wspólnemu celowi podnoszenia jego bogactw;

6. jarmark umożliwi najdrobniejszemu wytwórcy sprzedaż jego towaru;

7. wobec tysięcy osób, przesuwających się przez jarmark, mają sposobność obsyłający go do wielkiej reklamy firm swoich, a o ileby wielkich dochodów na razie nie osiągnęli, o tyle na przyszłość jednają sobie nowych odbiorców;

8. jarmark da możność kupcom wszelkiej kategoryi łatwego zaznajomienia się z produktami kraju, zetknie ich bezpośrednio z wytwórcami i otworzy pole do wszelkiej akcyi kupieckiej.

Kupcy pamiętni na to, że ich rozkwit tylko na wzmagającem się bogactwie kraju oprzeć się może, jako rozumni przedsiębiorcy i dobrzy obywatele, zechcą na jarmark wyprowadzić bogactwa czy to w stanie surowym, czy przetworzonym.

9. Jarmarki odegrają rolę celnej, ochronnej granicy przeciw zalewowi obcych wytworów, spychających nas ku zupełnemu zmarnieniu.

Zapraszamy tedy wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących zarobku, reklamy, Obywateli Patryotów, pragnących dobra ekonomicznego kraju, do jak najgorliwszego poparcia Jarmarku Lwowskiego w r. 1906.

Komitet Jarmarku: Gostyńska Marya; Hr. Siemieńska-Lewicka Zofia; Abrysowski Julian, prezes Stowarz. Kupców i Młodz. handl.; br. Battaglia Roger, dyrektor Związku gal. przem. fabr.; Getritz Aleksander, prezes Izby rękodzielniczej; Koło techniczne Pomocy przemysłowej; Lwowska pomoc przemysłowa; Milski Aleksander, redaktor; Ohly Ferdynand, sekretarz Izby rękodzielniczej; dr. Piepes-Poratyński Jan, aptekarz; dr. Rucker Jan, przemysłowiec; Szydłowski Wenanty, dyrektor kraj. Związku przem.; Towarzystwo Pracy kobiet; Legeżyńska Marya; Steczkowska Wanda; Bartoń Angelo, dyrektor Tow. wzaj. kredytu; Epler Karol, dyrektor banku; Górski Tadeusz, kupiec; dr. Lisiewicz Aleksander, prezes Tow. dla popierania ruchu turystycznego; Neumann Józef, prezes nieustającej Wystawy przem. kraj.; Olszewski Józef, dyrektor Ligi Pomocy przemysłowej; Pomoc przemysłowa kobiet; Stankiewicz Jan, przemysłowiec; Towarzystwo Oszczędności kobiet; Walichiewicz Michał, prezes Związku rękodz., kupców i przemysłowców; Wiksel Jakób, członek Izby handl.

Prezydyum komitetu: Stanisław Majerski, prezes; Aleksander Lewicki, kupiec; Tadeusz Höflinger, przemysłowiec.

Kronika teatralna.

(Bernard Shaw.)

Utwory sceniczne Bernarda Shawa są udramatyzowanemi polemikami. Polemiki te są dwojakiego rodzaju: albo sam utwór jest polemiką przeciw zapatrywaniom i wrzekomym przesądom publiczności, albo osoby dramatu toczą ze sobą spór dyalektyczny, którego zakończenie jest zarazem rozwiązaniem węzła dramatycznego. Oryginalność i estetyczna wartość tych sztuk polega na tem, że autor umie dyskusyę poprowadzić tak, aby widz był jej treścią żywo zainteresowany.

Shaw zaciekawia umysł widza nowoczesnem, a raczej nowomodnem i aktualnem postawieniem kwestyi, która ma być w dramacie rozstrzygniętą, a zaciekawiwszy, umie go trzymać w napięciu dyalogiem, pełnym niespodzianek i woltyżerskich sztuczek. W tych dniach grano w Burgteatrze wiedeńskim tego autora komedyę w 4 aktach pod tyt.: „Zagubiony ojciec". „W komedyi tej jest dziwna jakaś atmosfera — wyraził się po premierze jeden z wybitnych krytyków wiedeńskich — w której słowa, dyalog, służą do cyrkowych iście produkcyj, moralność uprawia się niby sport jaki, wszystko owiane jest spłowiałą, znudzoną romantyką salonu, ale z głębi wyziera starannie ukrywana poczciwa tendencya". Tytuł sztuki w oryginale brzmi: „You never can tell" (Pan nigdy nie może powiedzieć), co w tłumaczeniu zmieniono na: „Zagubiony ojciec". Sztuka zapoznaje nas z pewną wielce nowoczesną rodziną angielską. Oto prezentuje się nam pani Claudon, kobieta, która z nadmiaru swej samodzielności od wielu lat nie żyje z mężem i wychowuje troje swych dzieci według najnowszych zasad pedagogicznych. P. Claudon jest niestrudzoną orędowniczką praw emancypacyjnych kobiety, głosi w licznych pismach swych zasadę samodzielności, niezależności itd., więc też nic dziwnego, że zastosowując swe teorye w praktyce, wychowuje syna swego i dwie córki na ludzi niezależnych, „autonomicznych". Ta ich szczególnego rodzaju autonomiczność dostarcza autorowi sposobności do puszczania fajerwerków dowcipu. Autorowi chodzi o zażartowanie sobie z pewnych, bardzo pociesznych objawów ruchu emancypacyjnego wśród kobiet angielskich.

Z dzieci pani Claudon najbardziej podobną do matki jest miss Gloria. Jest ona emancypantką co się zowie, deklamuje o prawach kobiety, ale choć sobie zadaje wiele trudu, aby napędzić strachu mężczyznom i wydawać się surową i szorstką, wywołuje swem zachowaniem się efekt wprost przeciwny, bo wzbudza ku sobie czułość dra Valentine, dentysty, w którego ambulatoryum — nawiasem mówiąc — całkiem przypadkowo znalazł się długo poszukiwany mąż pani Claudon, ojciec miss Glorii. Pan Valentine jest rozsądnym, energicznym lekarzem, więc zabiera się bez wahania do wyleczenia pięknej Glorii z jej emancypacyjnej megalomanii. Chwyta się on najlepszej i najskuteczniejszej w danym wypadku metody, mianowicie dyalektycznej walki na języki. Rozpoczyna się dyalog, pełny syllogizmów, paradoksów, niespodziewanych zwrotów, mistyfikacyi — ale panna Gloria odcina się doskonale i nie traci kontenansu. Nagle przystojny dentysta zmienia ton dyskusyi i przemienia się w surowego, a nawet brutalnego krytyka. Sypie impertynencyami z porywającą siłą przekonania, z pozą wyższości, nie ulegającej żadnej kwestyi. Odzywa się więc do niej: „Pani jest snobem! Nic w pani nie widzę mądrego, nic wybitnego! Nic takiego w pani nie ma! Pani jest głupią dziewczyną!" Po tych słowach porywa ją w swe ramiona i całuje siarczyście. Metoda ta dopisała w zupełności. Dr. Valentine przekonał ostatecznie i pokonał tym argumentem niedostępną amazonkę. Miss Gloria opiera się jeszcze zwycięzcy przez przeciąg dwóch aktów, ale wreszcie składa broń i błaga swego wroga, aby się z nią jak najśpieszniej ożenił.

Ktoś nazwał „Zagubionego ojca" dyalektyczną farsą. Istotnie, autorowi szło w tej komedyi nietylko o satyrę, ale poprostu także o wzbudzenie wesołości w audytoryum. Temu celowi służą rozmaite dziwaczne pomysły i szczegóły, w jakie autor zaopatrzył niektóre sceny, szczegóły, które w publiczności angielskiej zdolne są wywołać wybuchy niepohamowanego śmiechu, dla innej publiczności są jednak niezupełnie zrozumiałe.

Z innych dramatów Bernarda Shawa bardzo znaną jest sztuka w 3 aktach p. t.: „Candida", wystawiona tymi dniami w teatrze Rozmaitości w Warszawie. I w tej sztuce toczy się dyskusya. O Candidę Morell walczą dwaj mężczyźni: jej mąż, pastor Jakób Morell i młody poeta Marchbanks. Morell jest kaznodzieją wielkiej sławy, a przytem także i wielce cenionym mówcą na wszelakich zgromadzeniach. Życie upływa mu przeważnie na przygotowywaniu i wygłaszaniu mów. Jest on nadto człowiekiem praktycznym, pogodnego umysłu, zrównoważonym i zadowolonym ze siebie. Przystojny, obdarzony przyjemnym głosem, wzbudza on bez trudu sympatyę w audytoryum, do którego przemawia, a szczególnie w kobietach, czemu — zdaniem jego żony i Marchbanksa — zawdzięcza głównie oratorskie swe powodzenia. Morell kocha swą żonę i jest dobrym mężem.

Konkurent jego do serca żony, Marchbanks — jest młodym chłopcem, marzycielem, poetą, człowiekiem niepraktycznym i — niedołęgą. Nie ma on w sobie uczuć silnych, lecz marzy tylko o silnych uczuciach. Wielka namiętność jest mu obcą, nie zaznał jej nigdy, ale pragnie jej zaznać i pragnie szczerze. Marchbanks obdarzony jest wielką inteligencyą, bystro obserwuje, wnioskuje logicznie — a jednak oddaje się dziecinnym złudzeniom. Sądzi bowiem, że wykazawszy Morellowi czczość jego działalności oratorskiej i społecznej, unicestwi go we własnej opinii, również łudzi się, że Candina, która nie wyżej od niego ceni wartość wewnętrzną krasomóstwa męża, rzuci go — na skutek tego poglądu krytycznego — jak starą rękawiczkę, i pójdzie za nim.

Candidę przez pewien czas bawi i nawet cokolwiek ujmuje i pociąga trubadurskie uczucie Marchbanksa. Ma dlań łagodne, życzliwe i nie pozbawione pewnej tkliwości uczucie kobiety, która jest przez niego uwielbianą bardzo i w sposób dla niej nowy i interesujący. Ostatecznie, gdy w końcu sztuki mąż i trubadur każą jej wybierać jednego z nich dwóch, wybiera „słabszego", t. j. męża, który bez niej nie mógłby żyć, podczas gdy Marchbanksowi, jako poecie, łatwiej jest zrzec się szczęścia i poddać się losowi.

Warszawscy krytycy wyrażają się o tej sztuce z wielkiem uznaniem. Jeden z nich, pan M. Massonius, przyznając, że sztuka opiera się na nieprawdopodobieństwie, podnosi jednak jako wielce interesującą jej właściwość, iż słucha się z uwagą dyalogu dysputujących trojga osób, zapominając o nieprawdopodobieństwie samej sytuacyi. „Żywi ludzie — pisze ten krytyk warszawski — nie powiedzieliby ani jednego słowa takiego, jak te, które im każe mówić na scenie Shaw. Ale jako turniej myśli, a niekiedy i paradoksów, jest dyalog w „Candidzie", bardzo, bardzo ciekawy."

Co i o czem piszą.

Gazeta Sanocka przynosi nam nadzwyczaj ważny artykuł pod tytułem „Hajdamaczyzna w Sanockiem". Ponieważ w artykule tym opisany jest fakt, który głęboko sięga w stosunki dworu wiejskiego do gminy i pokazuje do jakich to nadużyć dojść może w razie niesumiennej agitacyi złych duszpasterzy, przeto artykuł ten powtarzamy tu w całości:

W dniu 27 marca b. r. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw Dymitrowi Cymbale, gr. kat. obrządku parobczakowi, mającemu lat 19, który też został uznany winnym zbrodni gwałtu publicznego i zasądzony na karę dwumiesięcznego ciężkiego więzienia za to, że w dniu 21 grudnia 1905 groził listownie Władysławowi Morawskiemu, właścicielowi majętności Odrzechowa, naruszeniem na ciele i własności w zamiarze zmuszenia go do nadania X. Iwanowi Kowalczynowi prezenty na opróżnione gr. kat. probostwo w Odrzechowej.

Rzecz przedstawia się następująco: W Odrzechowej był gr. kat. proboszczem X. Antoni Ławrowski, kapłan zacny i powszechnie szanowany, to też za jego duszpasterstwa panowała najlepsza zgoda między ludnością wiejską a dworem w Odrzechowej. Gdy X. Ławrowski przeniósł się na inną parafię, powierzono administracyę parafii w Odrzechowej młodemu jeszcze X. Kowalczynowi, a ten, zasmakowawszy w parafii, postanowił użyć wszelkich sprężyn, aby się tam utrzymać, jakkolwiek konsystorz nie wziął go w propozycyę i właściciel Odrzechowej nie był nawet w możności nadania mu prezenty na to probostwo. Gdy prezentę na probostwo otrzymał X. Dymitr Kuczerab, zaczęli się ludzie we wsi burzyć i przestali chodzić do dworu nawet po domowe lekarstwa, które zawsze za darmo otrzymywali. Xiądz Kuczerab, który wedle zeznań p. Morawskiego otrzymał kilka listów ostrzegających, aby do Odrzechowej nie przyjeżdżał, nie chcąc się widocznie narażać na żadne nieprzyjemności, zrzekł się ofiarowanej mu prezenty, a wówczas p. Morawski nadał prezentę na to probostwo X. Jasienickiemu ze Skorodnego. X. Iwan Kowalczyn, który przecież wiedział doskonale, że i drugi raz nie był wzięty przez konsystorz w propozycyę, i że dlatego prezenty otrzymać nie mógł, nie dał jednak za wygraną, bo oto obrobione przez niego owieczki i wsparte nawet przez niego zaliczką pieniężną na drogę, wysyłają podwójną deputacyę do gr. kat. konsystorza w Przemyślu, aby na probostwie zostawić X. Iwana Kowalczyna, a nie wpuszczać na nie X. Jasienickiego, a również wysyłają deputacyę z podobnem żądaniem i do p. Morawskiego; kobiety zaś głoszą głośno, iż X. Iwana Kowalczyna z Odrzechowej nie puszczą, a X. Jasienickiego do Odrzechowej nie wpuszczą, a gdyby przyjechał, to go kociubami wygonią.

Gdy owe deputacye ani od konsystorza, ani od p. Morawskiego nic pomyślnego nie przyniosły i X. Iwan Kowalczyn, (który, jak to oskarżony Dymitr Cymbała przy rozprawie zeznał, chodził bardzo często do czytelni w Odrzechowej i tam małym i większym odczytywał gazety *Swoboda*, *Hajdamaki* i inne i treść ich swoim słuchaczom wyjaśniał) przekonał się, iż ze swojemi nadziejami na piękną parafię w Odrzechowej pożegnać się musi, postanowił pozostawić po sobie pamiątkę w Odrzechowej.

Oto nietylko przybył, ale nawet przewodniczył zgromadzeniu w Odrzechowej, na którem była mowa, co to jest strejk, bojkot itp. A jakie piękne musiały być tam nauki i jakie zasady wszczepiono tam w serca starszych i niedorostków, świadczy o tem fakt, iż wedle złożonych przy rozprawie zeznań świadków, mówiono we wsi, że p. Morawskiego zastrzelą, jeżeli nie da prezenty x. Iwanowi Kowalczynowi, a wedle zeznań x. Piotra Jasienickiego, otrzymał on sam kilka listów, w których mu grożono śmiercią, gdyby przyjechał objąć probostwo w Odrzechowej, co wzbudziło w nim obawę i przestrach. Zresztą jakie nauki dawał x. Iwan swoim owieczkom, wskazuje najlepiej list oskarżonego Dmytra Cymbały, pisany do p. Morawskiego zaraz po owem zgromadzeniu, któremu x. Iwan Kowalczyn przewodniczył. List ten opiewa: „Wielmożny Panie Morawski. Strejk i Bojkot, a przedewszystkiem Bojkot! Jestto najstraszniejsza kara dla PP. Dziedziców! Wielmożny Panie! Jeżeli nam Pan Morawski nie zatrzyma ojca Kowalczynego xiędza administratora w tych dniach... i jeżeli wyjedzie z Odrzechowej, to w takim razie wina jest po stronie Pana Morawskiego, w tym razie cała gmina Odrzechowa będzie miała oburzenie przeciw Panu, ale to bardzo ostre oburzenie!!! Pan ma łany. Prawda? Dotychczas nikt Panu nie stawiał opór iść na łan Pański i Panu robić za 1 koronę dziennie płacy robót w porze letniej, a w porze zimowej 20 ct. Prawda — nikt Panu nie stawiał żadnego oporu na Pańskich łanach ludziom robić!?...

„A żeby gmina Odrzechowa nie była zagniewana i słusznie oburzona przeciw Panu, to proszę niech Pan pisze natychmiast do Skorodnego do ojca Jasienickiego, ażeby do Odrzechowy nie jechał, bo go gmina nie chce, z wyjątkiem Pana, bo jeżeli przyjedzie, to niech sobie jedzie do Pana Morawskiego, a w przeciwnym kierunku zaś ojca Kowalczynego całkiem z Odrzechowy nie puszczamy, zastawimy drogę ławą... sprzęty i narzędzia nie wydamy na wozy... ojca nie puścimy... a choćby, jeżeliby żandarmerya nadeszła, przyszło i życiem przypłacić, to nie puścimy, a w przeciwnym razie ranionych, albo całkiem na śmierć zabitych obrońców naszego patryoty Oj. Kowalczynego odemścimy się na Panu Morawskim w sposób „Bojkotu" i wyrządzania w polu i w...... szkody. „A przedewszystkiem i Pan Morawski jedzie przez Odrzechowę w nocy — prawda — niech Pan rozmyśli sam sobie w swej mądrej głowie, co się może Panu stać!!! Pan wi, co się dzieje w Rosyi i na Ukrainie!! Bo jak widzimy Pan sobie przebiera księdzami i nadaje gminie, jakiego Pan chce, a nie jakiego gmina chce!!! Otóż Pan wi, że gmina chce ojca Kowalczynego, a Pan nie. Otóż gmina pozostaje naprzeciw Panu, ażeby nam Pan to uczynił, ażeby zatrzymał xiędza, ale na zawsze, aż do śmierci. A jak nam Pan to zrobi i zatrzyma xiędza, będziemy Panu wdzięczni aż do grobowej deski, nikt Panu nie śmie szkody wyrządzić i Panu ludzie z podwójną ochotą na łan pójdą robić. Otóż prosimy cała Gmina zatrzymać xiędza na zawsze i w miejscu w Odrzechowie!! Bo w przeciwnym razie wielkich Panu nieszczęść wyrządzimy, a Pan wi, jaka to kara dla P. P. Dziedziców!!! Odrzechowy! W imieniu całej gminy, Gmina jest już mądra, oświecona, a nie głupia!"

List ten nie potrzebuje żadnych komentarzy, świadczy on najlepiej, jakie to zepsucie, jaki jad wsączają w siebie niedorostki w takich czytelniach, w których xięża ruscy, zamiast uczyć miłości bliźniego i czytać pismo święte, czytają i wyjaśniają dzieciom „Hajdamaki" itp. rzeczy. Czasby już był najwyższy, aby władze kościelne gr.-kat. obrządku zajęły się gorliwie wytrzebianiem takich nauk i takich nauczycieli, gdyż zachodzi zupełnie usprawiedliwiona obawa, że przy takich nauczycielach i duchownych przewodnikach lud ruski naprawdę zdziczeje.

Gal. uprz. Bank hipoteczny.

Lwów 10 kwietnia.

Dzisiaj przedpołudniem w gmachu Banku hipotecznego odbyło się doroczne (88) walne zgromadzenie akcyonaryuszów tej instytucyi. Na zgromadzenie przybyło 29 akcyonaryuszów, posiadających 7.489 akcyi, a wedle statutu reprezentujących 648 głosów. Obrady zagaił prezes Rady nadzorczej hr. Adam Gołuchowski zawiadomieniem, że sprawy zmiany statutu Banku dotąd nie załatwiło ministeryum spraw wewnętrznych. Toczą się jeszcze w tej sprawie odpowiednie rokowania. Na sekretarzy zgromadzenia prezes powołał panów hr. Stanisława Stadnickiego i Franciszka Szczerbickiego, jako z pomiędzy obecnych, reprezentujących największy kapitał akcyjny. — Zgromadzenie uwolniło Dyrekcyę od czytania sprawozdania, ogłoszonego już drukiem (i w *Przeglądzie* obszernie omówionego. *Przyp. Red.*). Członek Rady nadzorczej prof. dr. Till odczytał sprawozdanie Rady nadzorczej o bilansie, poczem otwarto dyskusyę nad bilansem Banku za rok 1905. Pierwszy mówca pan Kędzierski, przeszedłszy kolejno cyfry bilansu, zapytał, dlaczego Bank przystąpił do budowy przedłużenia linii kolejowej Lwów-Janów do Jaworowa, skoro linia ta Bankowi z jego udziału dotąd nie dawała odpowiednich dochodów? W końcu wskazał na to, że gdyby nie przeznaczono 774.000 koron na pokrycie dawnych strat z czasów poprzedniej Dyrekcyi, to dywidenda od akcyi wynosiłaby nie 7½%, ale 11½%. Mówca nie sprzeciwia się tej solidnej polityce pokrywania strat, chociaż połączona jest ona z uszczerbkiem dochodu akcyonaryuszów, lecz radby koniecznie dowiedzieć się, jak długo trwać będzie ta likwidacya „dawnych grzechów", ciągnąca się już od r. 1901.

Drugi mówca hr. St. Stadnicki podniósł, iż choć przykro go dotyka to odpisywanie strat, to jednak z drugiej strony wedle prywatnych informacyi, jakie otrzymał z doskonałego źródła, wie, że odpisy te mają już ustać, a odpisy za rok 1905 będą wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ostatnimi. Jeśli zaś w przyszłości wszystkie organa Banku sumiennie spełniać będą swój obowiązek, to do nowych odpisów z pewnością nie przyjdzie. Dawniej zaś widocznie niektóre organa Banku nie dokładnie spełniały swoje obowiązki. Mówca prosi, by szanowny prezes Rady „z nikogo nie zdejmował swoich twardych rąk", a z pewnością wszystko pójdzie jak najlepiej. Przedewszystkiem sumiennie odbywać się powinny kontrolne wyjazdy członków Rady nadzorczej do filii Banku. Największą uwagę zwrócić należy na filię krakowską, która dawniej poniosła straty największe, a obecnie wystawiona jest na konkurencyę nowozałożonej w Krakowie filii pewnej instytucyi (filia „Živnostenskej Banki" — Przyp. Red.). W tej walce konkurencyjnej wiele trzeba rozwinąć sprytu, rozumu i przezorności.

Z kolei p. Olszewski postawił dwa zapytania: 1) dlaczego ministeryum dotąd nie zatwierdziło zmiany statutu? czy przez biurokratyzm, czy też dlatego, że może projekt zmiany jest z powodów ustawowych nie do akceptowania? 2) Czy projekt ulg podatkowych dla Towarzystw akcyjnych, który powstał w Wiedniu, przyniesie Bankowi hipotecznemu jakieś korzyści i ulgi?

Prezes Gołuchowski zapewnił, że wyjazdy kontrolne do filii są wykonywane bardzo sumiennie i często. Nawet zeszłego roku pan Stadnicki twierdził, że za często, i dlatego niepotrzebnie wiele kosztują. Skoro tego roku i pan Stadnicki przyszedł do przekonania, że wyjazdy te za częstymi być nie mogą, to odpada już i ten jedyny przeciw nim zarzut.

Następnie wyczerpujących wyjaśnień udzielił dyrektor Fruchtman na wszystkie postawione pytania.

Mianowicie co do budowy przedłużenia kolei Lwów-Janów do Jaworowa, to Bank na tę budowę nie dał ani grosza. Wykonano ją kosztem akcyj pierwszeństwa i za subwencye kraju i rządu. — Projekt ulg podatkowych, który powstał w Wiedniu, może pewne korzyści przyniesie Towarzystwom akcyjnym przemysłowym, bankowym jednak nie. Co do strat, na których pokrycie przeznaczono tego roku z dochodów centralnej instytucyi 774.000, a z tych na pokrycie dawnych strat filii krakowskiej 474.000 koron, to nie są one w niczem winą kontroli, lecz krakowskich cenzorów ówczesnych i pewnego nieszczęśliwego, zupełnie przypadkowego zbiegu okoliczności. Straty filii czerniowieckiej, jak się zdaje, są już w zupełności wyrównane. O stratach filii krakowskiej jeszcze ostatniego słowa powiedzieć nie można, jakkolwiek wedle wszelkiego prawdopodobieństwa interesy w tym roku jak najszczęśliwiej już zostaną rozwikłane.

Na udowodnienie jak trudno jest dać wyczerpującą w tym wypadku odpowiedź, dyr. dr. Fruchtman opowiedział historyę pewnej fabryki szpagatu w Krakowie, na którą tamtejsza filia udzieliła pożyczki, widząc zupełne realne pokrycie tej pożyczki. Nieudolność jednak w prowadzeniu fabryki uczyniła ją niewypłacalną. Bank musiał fabrykę kupić na licytacyi. Zaraz po nabyciu jej przez Bank, niespodziany wylew Wisły wyrządził szkodę 70.000 koron. Po objęciu fabryki przekonał się Bank, że jest ona urządzona bardzo nieekonomicznie. Sprowadził więc fachowego inżyniera z Szwajcaryi, który fabrykę zrekonstruował. Odtąd fabryka zaczęła się doskonale rentować. W tem zniszczył ją pożar. Kwota wypłacona przez asekuracyę w zupełności nie mogła pokryć pożyczki wraz z inwestycyami. Tedy była strata. Inną znów w Krakowie fabrykę — chemiczną sprzedano spółce milionerów z arcyksiężną Klotyldą na czele. Bank ma pewne gwarancye, że arcyksiężna Klotylda wywiąże się ze swojego zobowiązania wobec Banku. Kiedy i w jaki sposób jednak to nastąpi, dzisiaj jeszcze trudno jest stanowczo orzec.

Co do konkurencyi, z jaką obecnie walczyć musi filia krakowska, to jest ona niczem w porównaniu z konkurencyą, jaką zwalczać musi zakład centralny we Lwowie i to nietylko niedawno założonej filii pewnej wiedeńskiej instytucyi („Bankvereinu" — Przyp. Red.), lecz innych zagranicznych instytucyi, które zasypują nasz kraj kredytem w wysokim stopniu anormalnie nisko-procentowym. A mimo tej konkurencyi agendy Banku w każdym dziale ubiegłego roku wzrosły bardzo znacznie, i tak rok 1905, jak i bieżący, należą do bardzo pomyślnych. W sprawie zmiany statutu, to projekt tej zmiany jest do przyjęcia i ministeryum chce go zatwierdzić, lecz w zamian za to żąda pewnego ukrócenia przywileju Banku. Na to Bank zgodzić się nie może i dlatego sprawa się wlecze.

Wreszcie jeszcze prof. dr. Till imieniem Rady nadzorczej zapewnił, iż wyjazdy kontrolne do filij przeprowadzane są bardzo sumiennie.

Na tem dyskusyę zakończono i przyjęto kolejno wszystkie wnioski Rady nadzorczej, a mianowicie:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach i o stanie Banku. 2) Zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1905 i udzielono Zarządowi Banku absolutoryum. 3) Z czystego zysku roku 1905 przeznaczono kwotę K. 50.000 do nadzwyczajnego funduszu zapasowego. 4) Zatwierdzono wypłaconą na mocy §. 77. statutu dnia 1. stycznia 1906 zaliczkę na dywidendę po K. 20 od akcyi, zaś ze zwyżki czystego zysku roku 1905 ustanowiono superdywidendę płatną dnia 1. lipca 1906 po K. 10 od akcyi. 5) Pozostałe jeszcze K. 45.813·61 przeniesiono na rachunek roku 1906.

Potem dokonano wyboru dwóch członków Rady nadzorczej. Na 643 głosów oddanych — 609-ma głosami wybrany został pan Józef Męciński, a 631-ma głosami pan Alojzy Rybicki.

Na tem zakończyły się obrady Zgromadzenia.

Z izby sądowej.

Kraków, 9 kwietnia.

(*Kradzież w urzędzie pocztowym*).

Przed tutejszym trybunałem karnym stawał dziś ponownie Antoni Majer, były woźny pocztowy na dworcu krakowskim, oskarżony o kradzież 27.000 koron. Pierwsza rozprawa przeciwko niemu została odroczona, celem zbadania poczytalności umysłowej podsądnego. Sądowi lekarze-psychiatrzy uznali go zupełnie zdrowym umysłowo. W czasie rozprawy tłómaczył się oskarżony tak, jak poprzednio, że zabrał worek z pieniędzmi, „nie wiedząc co właściwie robi, a gdy zobaczył, że w worku jest tak dużo pieniędzy, przeraził się i ukrył je w domu z zamiarem podrzucenia ich". Czekając na stosowną do tego chwilę, Majer począł szastać pieniędzmi i stracił ich w stosunkowo krótkim czasie około 4.000 koron. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zatwierdzili tylko pytanie o nadużycie urzędowe, skazano Majera na 3 lata ciężkiego więzienia i zwrot skarbowi państwa 3.876 koron, gdyż 23.124 koron od niego odebrano. Majerowę uwolniono.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał na kilkanaście dni ze Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły następujących zapomóg: korpusowi weteranów wojskowych w Kołomyi w kwocie 100 koron; ochotniczej straży ogniowej w Międzybrodziu lipnickim (pow. bialskiego) 100 koron; ochotniczej straży ogniowej w Ludzimierzu (pow. nowotarskiego) 100 koron; V galic. Stowarzyszeniu weteranów wojskowych w Brodach na budowę własnego domu schroniska 200 koron; oraz gminie Berezowica mała (powiatu zbarazkiego) na budowę cerkwi 200 koron.

Zaręczyny. W zeszłym tygodniu odbyły się w Wiedniu zaręczyny panny Zofii Niementowskiej, córki posła do Rady państwa i właściciela dóbr dr. Tadeusza i Jadwigi z Zielińskich Niementowskich, z margrabią Hipolitem Csaky-Pallavicini, synem Zygmunta i Izabeli z książąt Orsinich. Ślub odbędzie się w lecie b. r. w Krakowie.

Rozdanie premii z fundacyi Kochmana. Z końcem r. 1905 upłynął konkurs rozpisany przez Wydział krajowy na dwie premie z fundacyi Fran-

[illegible]ska Kochmana, a to jedną w kwocie 2.000 K., drugą w kwocie 1000 K., dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. Na konkurs ten nadesłano 8 dzieł różnej treści. Ustanowiona [illegible] aktu fundacyjnego komisya konkursowa odbyła w gmachu sejmowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego posiedzenie, w którem wzięli udział członkowie komisyi: prof. Dybowski, prof. dr. Balzer, dr. Wład. Łoziński, dr. Małecki, śp. prof. dr. Roman Pilat i prof. dr. Wojciechowski. Na posiedzeniu tem przyznano: Pierwszą nagrodę w kwocie 2.000 koron p. Elizie Orzeszkowej za jej powieści i całą działalność literacką. Drugą nagrodę w kwocie 1000 koron p. dr. Wojc. Kętrzyńskiemu za jego pracę pt. „O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada“ i za całą 40-letnią działalność na polu naukowo-literackiem.

Dzisiejszy koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego w Filharmonii pod protektoratem J. E. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, zapowiada się świetnie. Z Przemyśla, z Brodów, nawet z Krakowa i z Warszawy przyjechali muzycy, aby podziwiać naszego młodego kompozytora. Koncert składa się z dwóch części: Symfonii nr. 2 *H-moll*, nagrodzonej przez 16 profesorów senatu królewskiej akademii sztuk pięknych w Berlinie i oratoryum [illegible] pod dyrektora Tow. muzycznego p. Sołtysa; [illegible] p. Nowowiejski będzie grał partyę [illegible]. Solistami wieczoru są pani Oleska i p. [illegible]. Bilety są do nabycia w kasie Filharmonii.

Zebranie posłów sejmowych demokratycznych odbyło się onegdaj we Lwowie pod przewodnictwem posła Rayskiego. W obradach wzięło udział 18 posłów sejmowych. Po przedstawieniu sytuacyi politycznej przeprowadzono obszerną dyskusyę, w której stwierdzono, że obowiązek solidarności w Kole polskiem nie może ulegać zastrzeżeniu. Obrady zakończono jednomyślną uchwałą Klubu, oświadczającą się za reformą wyborczą tylko pod warunkiem zdobycia dla Galicyi przynajmniej 118 mandatów i zabezpieczenia [illegible] interesów narodowych.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Wielkich Oczach rozpisuje Wydział powiatowy w Jaworowie. Roczna płaca 1.000 K., ryczałt na objazdy 500 K. Podania do 1 maja.

Wycieczka uczniów lwowskich szkół średnich do Krakowa i Zakopanego. Z inicyatywy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zawiązał się we Lwowie komitet złożony z nauczycieli gimnazyów i szkół realnych lwowskich w celu urządzenia wspólnej wycieczki uczniów szkół średnich do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek narodowych i zabytków sztuki polskiej.

Uzyskawszy pozwolenie władzy szkolnej komitet donosi: W wycieczce tej mogą wziąć udział uczniowie, począwszy od klasy IV, a z niższych klas tylko dobrze fizycznie rozwinięci. Warunkiem udziału jest pozwolenie Dyrekcyi szkolnej. Wycieczka wyjedzie ze Lwowa dnia 17 maja br. po południu i zabawi w Krakowie przez dwa i pół dnia, t. j. 18, 19 i 20 maja do południa. Po południu 20 maja nastąpi powrót do Lwowa. Razem z nauczycielami szkół średnich może wziąć udział w wycieczce 800 uczniów, których podzieli się na grupy po 30 uczniów [illegible] zwiedzać [illegible] muzea i pomniki Krakowa pod przewodnictwem nauczycieli.

Koszta wycieczki t. j. podróży do Krakowa i z powrotem wraz z całem utrzymaniem w ciągu podróży i w Krakowie wynoszą na jedną osobę 20 koron. Wszyscy uczniowie i nauczyciele [illegible] odbywać będą podróż klasą III, a tylko uczniowie, którzy [illegible] mogą wyjątkowo jechać w klasie II-giej za dopłatą 8-miu koron za podróż tam i z powrotem. Nauczyciele, którzy jako opiekunowie i przewodnicy młodzieży wezmą udział w tej wycieczce, płacą również 20 koron.

Równocześnie z wycieczką do Krakowa będzie ewentualnie t. j. w razie pogody zorganizowana wycieczka do Zakopanego i Morskiego Oka, dla grupy najwyżej 30 uczniów, [illegible] pod przewodnictwem kilku nauczycieli. Wycieczka ta wyjedzie razem ze Lwowa i po [illegible] w Krakowie udaje się 18 maja rano do Zakopanego, skąd powraca do Krakowa 20 maja po południu, aby tego samego dnia po południu [illegible] wracać do Lwowa. Koszta wycieczki [illegible] z podróżą i utrzymaniem wynoszą [illegible] 30 koron.

Zgłoszenia za pośrednictwem Dyrekcyi szkolnej do dnia 5 maja 1906, poczem uczestnikom będą doręczone regulamin i szczegółowy program wycieczki.

Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

Wobec stanowiska, jakie w sprawie ogrodzenia kolumny Mickiewicza zajął magistrat miasta Lwowa, stwierdzamy ponownie z całą stanowczością, że komitet budowy pomnika Mickiewicza, w licznem gronie umyślnie zaproszonych artystów, uznał wspólny projekt pp. prof. Teodora Talowskiego i Antoniego Popiela, wykonany przez nich [illegible] jako [illegible] myśli [illegible] wybrany [illegible], ale [illegible] Komitet [illegible].

Wobec tego mamy uzasadnioną nadzieję, że Rada miejska, w której gronie zasiada wielu członków Komitetu, spełni swój obywatelski obowiązek [illegible] do wykonania jedynie projekt pp. Talowskiego i Popiela.

Za komitet budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie: *Adam Krechowiecki*, wiceprezes; *Michał [illegible]*, sekretarz.

Doraźna egzekucya na statku. Kiedy statek „Wawel“, na którym dokonano doraźnej egzekucyi na kilku szulerach, [illegible] przybył do przystani w Warszawie, [illegible] udało się tam kilku dziennikarzy [illegible] informacyi z pierwszego źródła [illegible]. Mieli oni sposobność rozmawiać [illegible] szulerami, którzy [illegible] jakiej dezorganizacyi społeczeństwa do[illegible] w Królestwie polskiem. Jeden z owych [illegible], człowiek o twarzy dość inteligentnej, [illegible]:

— [illegible] postąpiła z nami nieludzko, nazwała nas szulerami i szantażystami, wtedy, gdy zawód nasz nie różni się od szeregu innych: w pracę tę wkładamy kapitał w postaci [illegible] kosztów [illegible] w drodze. [illegible] nie polegała nigdy na oszustwie, [illegible] prawodawstwo, które nie [illegible] kiedy karze, to tylko na nas, jako na grających hazardownie w miejscach publicznych. Podpadamy pod § 46 kod. kar., który przewiduje dla nas jedynie karę aresztu, od jednej doby do miesiąca z zamianą na grzywny na 3 rb. za każdą dobę, przyczem dłuższego niż dwa dni aresztu nikt z nas nie odsiadywał.

— Czy panowie się tylko wyłącznie z gry w karty utrzymujecie? — zapytał jeden z dziennikarzy.

— Tak — brzmiała bezczelna odpowiedź — utrzymujemy z tego żony i dzieci.

— A tamci zabici?

— Tak samo. Najporządniejsi ludzie: jeden z nich żonaty i dzietny...

— Więc wiecie, którzy zginęli?

— Wiemy, którzy wyjechali na „Wawelu“. Oto ich nazwiska: 1) Józef Rusin, zwany Szczupakiem, 2) Antoni Dzięciołowski, 3) Wacław Krasnodębski, 4) Zygmunt Zaremba, zwany Felczerkiem, 5) Adolf Kozłowski, zwany Kociołkiem.

Całe to zajście jest charakterystyczne dla stosunków, jakie się obecnie wytworzyły w Królestwie. Z jednej strony występują szulerzy jako korporacya formalnie zorganizowana i widocznie przez władze rosyjskie tolerowana, z drugiej „mściciele“ sędziowie przez nikogo nie upoważnieni, którzy dopuszczają się pospolitego morderstwa, w imię obrażonej moralności publicznej: zaprawdę trudno o gorsze pomięszanie pojęć i groźniejszą dezorganizacyę społeczeństwa.

Zanotować tu jeszcze musimy opowiadanie o tem morderstwie sternika statku „Wawel“:

— Kiedy usłyszałem huk pierwszych strzałów — mówił sternik — wychyliłem się, aby spojrzeć na pokład, i ujrzałem tu kilkunastu ludzi, wzajemnie ścigających się wokoło werendy i strzelających do siebie. Statek cały trząsł się, taka była siła strzałów. Wcisnąwszy się w kąt, aby nie dostać jaką zbłąkaną kulą, zacząłem liczyć wystrzały. Było ich około 150, czego dowodem znalezione na pokładzie kapsle, świadczące, że magazyny rewolwerów niejednokrotnie były zmieniane. Gdy strzały ucichły, znowu wyjrzałem na pokład: ujrzałem tam dziesięciu ludzi, chowających rewolwery i pięć ciał, leżących w różnych miejscach. W chwilę później widziałem już tylko dwa ciała, wijące się wśród jęków, trzy pozostałe bowiem wrzucono pod koło parowca. Widziałem, jak skrzydła koła wyrzucały ciała, jak zmieniały je stopniowo w bezkształtną bryłę i jak w końcu ciała znikły pod zaróżowionemi krwią falami.

Po chwili stanęło przedemną dwóch uzbrojonych ludzi i stanowczym głosem zażądało przybicia do brzegu. Rozkaz wykonałem instynktownie. W chwilę później ujrzałem ośmiu ludzi, wyskakujących na brzeg i unoszących ze sobą rannego towarzysza, który padł ofiarą zamięszania, wśród jakiego dokonano samosądu.

Odpłynąwszy następnie od brzegu, udałem się na pokład. Tu ujrzałem dwóch rannych, z których jeden, rozpiąwszy ubranie, wskazywał swoje siedem ran w brzuchu i najspokojniej palił papierosa.

Oczom nie mogłem uwierzyć.

— Pan ranny? — pytam.

— Tak.

— Nic pana nie boli?

— Nic — brzmi głucha odpowiedź — nie wyliżę się jednak z tego — dodał, zapalając ponownie zagasłego papierosa.

Drugi ranny leżał nieprzytomny, jęcząc jedynie z cicha.

Pierwsi zginęli i wrzuceni zostali do Wisły następujący szulerzy: Józef Rusin (lat 23), Antoni Dzięciołowski (lat 32), Wacław Krasnodębski (lat 38). Do maszyny wpadł Zygmunt Zaremba (lat 23), syn felczera. Ciężko rannym został Adolf Kozłowski (lat 36), którego odwieziono do Nowego Dworu, skąd władza żandarmska odwiozła go do szpitala więziennego. Ma on cztery rany w piersiach, trzy w brzuchu: stan bardzo groźny. Zabity Wacław Krasnodębski zostawił po sobie żonę i dwoje dzieci.

Wykonawców sądu dotąd nie wyśledzono — znikli przez nikogo nie spostrzeżeni.

O zabójstwie gubernatora twerskiego, jenerała Ślepcowa, nadchodzą następujące szczegóły: Gubernator jechał w karecie. Niedaleko soboru, gdy powóz skręcał z ulicy Głównej ku pałacowi, jakiś młody mężczyzna w ubraniu robotniczem podbiegł do karety i rzucił bombę na kolana gubernatorowi. W karecie zostały tylko nogi. Dolną część korpusu i głowę znaleziono o kilka sążni. Z publiczności lekko ranni: pewna dama, dwie panny i dwóch chłopców. Stangret gubernatora ciężko raniony. Jako podejrzanego o zabójstwo aresztowano na miejscu katastrofy młodego mężczyznę z okrwawioną twarzą, w ubraniu robotniczem. Okazało się, że jest to mieszczanin saratowski, Bugaczew, lat 18. Dwa tygodnie temu gubernator polecił zastosować nadzwyczajne środki ostrożności. Pałac otoczono wzmocnioną strażą. Pięć pokojów muzealnych w pałacu zamknięto dla publiczności. W piecach palili policyanci. W ostatnich czasach petenci dopuszczani byli z trudnością. Nie uratowało to go jednak od zemsty rewolucyonistów.

Zawalenie się hotelu. Przed paru dniami doniosły depesze o zawaleniu się hotelu w miasteczku Nagold w Würtembergii, skutkiem czego straciło życie 71 osób, a przeszło 100 odniosło rany. Hotel ów, budynek dwupiętrowy, został zbudowany przed 30 laty, obecny zaś właściciel postanowił podnieść go o $1^1/_2$ metra, ażeby pozyskać więcej miejsca w suterenach i na parterze. Pracę tę wykonał budowniczy Rückgauer, specyalista od podnoszenia budynków. O godzinie 7 rano rozpoczęły się roboty w obecności mnóstwa widzów, którzy pośpieszyli z miasteczka i okolicy, ażeby ujrzeć tak ważną czynność. Około południa prace były ukończone i budynek, jak się zdawało, stał silnie na nowych podporach. Goście pośpieszyli do pustego lokalu, gdzie właściciel hotelu dla znajomych urządził ucztę z powodu pomyślnego dokonania roboty. Przybyło 200 osób, między niemi około 20 kobiet. Pito właśnie zdrowie budowniczego, gdy nagle o godz. $12^3/_4$, pośród strasznego huku zachwiały się ściany gmachu i w kilku sekundach runęły, grzebiąc w gruzach gości. W miasteczku, pokrytem żałobą, panuje ogromne oburzenie na budowniczego. Zarzucają mu lekkomyślne wykonanie robót około podniesienia hotelu, tudzież fakt, że pozwolił na przyjęcie gości w sali hotelu. Właściciel hotelu podobno z rozpaczy popełnił samobójstwo.

Umiastowienie teatrów warszawskich. Tymi dniami odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezydenta miasta, jenerała Bibikowa posiedzenie magistratu, na którem uchwalono, aby zarząd miasta objął teatry we własną administracyę. Według warunków, podanych przez magistrat, gmachy teatralne przechodzą na rzecz miasta, które w zamian obowiązuje się przejąć długi, zaciągnięte przez dyrekcyę rządową.

Ważna wiadomość dla naszych pań. Chemicy wykryli, że każdy brylant złej, czy dobrej wody, zdobywa siłę świecenia niebieskiem światłem, jeżeli się go wystawi na jakiś czas na działanie promieni radium. Nawet żółte, brazylijskie brylanty przekształcają się w najpiękniejsze niebieskie, jeżeli się je wystawi na działalność promieni radium. Jeżeli działanie promieni radium trwa długi czas, naprzykład przez rok, to wtedy przekształca się tak masa brylantu, że zostaje już na długo błękitnym.

Rury gazowe z papieru zaczęto teraz wyrabiać i podobno osiągnięto ten skutek, że można będzie je zakładać w ogrodach, gdyż są zupełnie nieprzenikliwe dla gazu. Metalowe rury przepuszczają gaz i wskutek tego nie nadawały się do ogrodów, gdyż przedostający się przez nie gaz niszczył drzewa.

Temperatura dnia 7 kwietnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +6, w Tarnopolu +8, w Czerniowcach +6, w Wiedniu +8, w Salcburgu +6, w Gracu +4, w Pradze +3, w Tryeście +6, w Abbazyi +6, w Raguzie +9, w Budapeszcie +6, w Berlinie +5, w Hamburgu +4, w Monachium + 4, w Zurychu +6, w Genewie +7, w Lugano +4, w Anglii +7, w Paryżu +6, w Biarritz + 9, w Nizzy + 8, w północnych Włoszech +4, we Florencyi +9, w Rzymie + 9, w Neapolu + 8, w Palermo + 11, w Madrycie +8, w Sztokholmie — 6, w Petersburgu — 5, w Wilnie +1, w Warszawie +8, w Moskwie — 5, w Kijowie +4, w Odessie +4, w Serajewie +2, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +8, w Sofii +3, w Konstantynopolu +10, w Atenach +10. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g 7. rano + 5 R. w poł. + 11 R. w cieniu, + 23 na słońcu. Bar. 776. Spada. Przeźroczna pogoda.

Galant.

— Czy mogę panią prosić o coś bardzo maleńkiego?

— Dobrze, o co?

— O rękę pani.

Jak to zrozumieć?

— Smutno i cicho jest u was. Kupcie sobie pieska. Nie macie pojęcia, jaki ruch wprowadza w domu takie jedno zwierzątko!... Wszystko naokoło was skakać będzie!

Odpowiedź redakcyi. *WPan N. N. w Zwiniaczu.* Zapytuje nas Szanowny Pan dlaczego jest różnica w oznaczeniu czasu wschodu i zachodu słońca w *Przeglądzie*, a oznaczeniu go w kalendarzu. Oto w kalendarzach, które były składane i drukowane przed N. Rokiem, a zatem przed wprowadzeniem czasu środkowo-europejskiego we Lwowie, wschód i zachód słońca oznaczany był według zegara lwowskiego; my zaś oznaczamy go teraz według południka praskiego, który oczywiście różni się o 36 minut od zegara lokalnego w Galicyi.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś i jutro „Kopciuszek“. We czwartek, piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia: 100 oryginalnych scen z rewolucyi w Rosyi. — La Vampa, święte egipskie tańce. — Elektryczny teatr sztucznych ludzi. — 10 nowych sensacyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 3 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Literatura i sztuka.

* **Wieczór Wielkotygodniowy**, urządzony wczoraj przez Chór św. Cecylii, przedstawił nam młodą, jeszcze niedoskonałą, ale na najlepszej drodze będącą instytucyę muzyczną. Chór jest liczny, posiada dobre głosy i szczerze mu oddaną kierowniczkę panią Aleksandrę Skowrońską-Dąbrowską. Umiejętność cieniowania śpiewanych utworów, subtelniejsze ich wykonywania — jednem słowem wyższa kultura muzyczna, wyrobi się sama przez się w miarę pracy. W podobnych instytucyach najważniejszą jest dobra wola i cierpliwość. A gdy te są, to już o przyszłości wątpić nie można. To też Chórowi temu wyrażamy szczere życzenia powodzenia.

Z wykonanych wczoraj utworów najwięcej nam się podobało „Miserere“ Alegri'ego, jakkolwiek powtarzające się jego strofy zanadto były monotonnie wykonane.

Oprócz chóralnych produkcyj, wykonano także duet Moniuszki pod tytułem: „Intende voci“. W duecie tym wystąpili: panna Marya Markówna i p. Fr. Borecki. Oboje oni posiadają prześliczne głosy: ona sopran, a on bas. Ale oba te głosy wymagają jeszcze ogromnej pracy. Są nierówne tak dalece, że każdy rejestr ma inną barwę; w górze są krzykliwe, osadzone bardzo chwiejnie, o emisyi przeważnie błędnej, a już z przyzwyczajeniami szkodliwemi. Jeżeli dalej tak śpiewać będą, jak dotąd, to oba te głosy zmarnują się zupełnie i za lat kilka będą ruiną — nawet nie piękną. Dzisiaj zaś nie dają żadnej estetycznej satysfakcyi słuchaczowi, gdyż błędy są o wiele silniejsze od zalet i występują na pierwszy plan. Ostrzegamy tedy tą młodą parę śpiewaczą przed niebezpieczeństwem ku któremu z dobrą miną i z wiarą w przyszłość kroczy.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 8 kwietnia.

(Z). W pierwszej połowie ubiegłego tygodnia robiono na targu budapeszteńskim bardzo znaczne transakcye w gotowej pszenicy. Skutkiem zwiększonego nagle popytu podniosła się jej cena o 10 do 15 halerzy na 50 kilogramach, w dalszym jednak ciągu ulotniła się ta zwyżka i ceny wróciły znów do zeszłotygodniowych notowań, gdyż zwiększony popyt wywołał też zwiększenie podaży i wywabił znaczne zapasy z ich kryjówek. Niemało przyczyniła się także do osłabienia tendencyi cen pszenicy pogłoska, że trzy młyny budapeszteńskie mają zawiesić ruch na kilka tygodni.

Zbyt żyta jest dosyć dobry, a ceny trzymają się silnie.

Ceny owsa podniosły się na rynku budapeszteńskim, co pociągnęło za sobą także podrożenie ich w handlu tutejszym, pomimo, że właściwie chęć do kupna jest tutaj mierna, a pomyślne doniesienia o stanie zasiewów owsa usprawiedliwiały raczej jego zniżkę. Ale i w tem właśnie wychodzi na jaw niewolnicza zależność rynku wiedeńskiego od budapeszteńskiego.

Odbyt kukurudzy jest wciąż bardzo utrudniony, skutkiem czego ceny nie mogą się podnieść.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 180 wagonów, żyta 79, jęczmienia 126, owsa 115, kukurudzy 163, soczewicy 6 wagonów.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 8·95—9·45 za banatkę (76 do 80 kilo) 8·50 do 9·10, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·35 do 8·95, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·35 do 8·65.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·10 do 7·25, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·05—7·25, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·05 do 7·25.

Za jęczmień morawski 8·80—9·40, z doliny Morawy 8·20—8·85, słowacki 8·40—8·90, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski 8·25—9·00, jęczmień na paszę 6·80—7·20.

Za kukurudzę węgierską 6·90 do 7·25, serbską 6·80—7·05, Cinquantin 8·20—8·40.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 8·10 do 8·40, prima 8·25—8·55.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Wiedeń. Kierownik ministerstwa oświaty wydał rozporządzenie do dziekanatów wydziałów filozoficznych wszystkich uniwersytetów w Austryi objaśniające przepisy o dopuszczeniu kobiet do studyów na tym wydziale. Przy przyjmowaniu kobiet na zwyczajne słuchaczki obowiązuje zupełna równość z młodzieżą męską, tj. świadectwo dojrzałości z gimnazyum i inne warunki, jeśli kobiety te chcą po czteroletnich studyach być dopuszczone do doktoratu, lub egzaminu na nauczycielki szkół średnich. Jako nadzwyczajne słuchaczki mogą być przyjęte te kobiety, które ukończyły seminaryum nauczycielskie, i absolwentki tych liceów, którym przysługuje uprawnienie do tego.

Wiedeń. Otwarto tu wiec nauczycieli. Między innymi wygłosili referaty z Galicyi pp. Zaleski i Tokarski.

Paryż. Donoszą z Lens, że właściciele kopalni zgadzają się podobno na jedno z głównych żądań robotników, mianowicie: na kontrolę płac przez robotników. Sądzą, że przyczyni się to do szybkiego zakończenia strejku.

Paryż. *Temps* donosi: Według oficyalnych oświadczeń, nowa pożyczka rosyjska, oprocentowana na 5 pro., wynosić ma dwa miliardy franków.

Londyn. Zmarł austro-węgierski konsul generalny w Londynie, Stockinger.

Petersburg. Z więzienia deportacyjnego uciekło 6 bardzo ważnych więźniów politycznych. Także z Permi donoszą, że uciekło z tamtejszego więzienia 7 więźniów politycznych, a równocześnie znikła straż więzienna.

Petersburg. Kronika policyjna notuje następujące socyalistyczne mordy: W Kursku banda uzbrojonych złoczyńców wpadła do domu milionera Wiktorowa, jego i jego żonę zamordowała, troje dzieci poraniła śmiertelnie, jak również cztery osoby ze służby, zabrała wszystką gotówkę i uciekła; w Mitawie banda zbrojna wpadła do domu członka miejskiego zarządu, niejakiego Gradena i zamordowała go jakoteż jego sługę. W pozostawionym wyroku powiedziano, że morderstwo usprawiedliwione jest tem, iż Graden był przeciwnikiem rewolucyi i ścigał powstańców.

(Depesze popołudniowe).

Poznań. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Buku: Onegdaj zebrali się ojcowie polsko-katoliccy miasta Buku, aby uroczyście zaprotestować przeciw zniesieniu nauki języka polskiego i zaprowadzeniu nauki religii w języku niemieckim. Uchwalono wnieść podanie do rejencyi z prośbą o przywrócenie prawa korzystania z reskryptu ministeryalnego z 16 marca 1894, oraz prośbę do Koła sejmowego na ręce p. Dziembowskiego o wstawienie się za skrzywdzonemi dziećmi.

Kraków. Doroczne zebranie Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 12 maja.

Port w Nadbrzeziu będzie ukończony i oddany do użytku w miesiącu maju br.

Neapol. Deszcz popiołów, jaki spadł w ostatnim czasie w San Giuseppe de Ottaiano (na wschód od Wezuwiusza) zniszczył dobytek mieszkańców w całej okolicy. Przeszło 200 osób padło ofiarą katastrofy. Dach kościoła zawalił się podczas gdy ludzie byli w kościele na nabożeństwie, 49 trupów wydobyto z pod gruzów. Ulice są nie do przebycia. Władze zarządziły, by rozdawano ludności żywność, lekarstwa i wsparcia. Księstwo Aosta udali się konno do San Giuseppe dla zbadania rozmiarów klęski i udzielenia wsparć. Wysłano wojsko i inżynierów na miejsce katastrofy. W Neapolu niebo jest pogodne. W Portici, Resina i Torre del Greco (wszystkie trzy miejscowości na zachód od Wezuwiusza nad wybrzeżem zatoki neapolitańskiej) deszcz popiołów trwa dalej. Para królewska, żywo aklamowana podczas całej swej jazdy, odjechała o godz. 11 m. 35 wieczorem do Rzymu.

Dwa wagony pociągu, przybyłego z Potenzy, wykoleiły się skutkiem wielkich mas spadłego popiołu. Ofiar w ludziach nie było, komunikacya kolejowa przerwana.

Neapol. Dziś rano zapadł się dach hali targowej na monte Olivetto w Neapolu pod ciężarem popiołu i piasku. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 7 trupów i 70 rannych.

Londyn. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe w sprawie nauki szkolnej. W debacie mówcy konserwatywni w sposób energiczny atakowali postanowienia przedłożonej ustawy z powodu, że dąży ona do wolnomyślności, natomiast mówcy stronnictwa rządowego wszyscy przemawiali za projektem rządowym.

Wiedeń. W gmachu politechniki rozpoczęły się dziś obrady delegatów austryackich towarzystw nauczycieli szkół wyższych. Jako delegat ze Lwowa przybył prof. Twardowski; referował on sprawę położenia suplentów w Galicyi i przyznania emerytury po przynajmniej 15 latach służby.

Paryż. Do *Figara* donoszą z Rzymu, że Papież zdecydował się nie przystać na utworzenie we Francyi związków wyznaniowych; prawie wszyscy kardynałowie zgodzili się na to stanowisko. Papież widzi w ustawie separacyjnej zniewagę Kościoła i sądzi, że męczeństwo jest dla Kościoła lepsze, albowiem męczeństwo powołuje do życia, zaś zniewaga zabija. Papież wyda odpowiednie polecenie biskupom francuskim dopiero po wyborach do Izby francuskiej, gdyż nie chce, ażeby walka wyborcza została jeszcze zaostrzona.

Petersburg. Dotychczasowy rezultat wyborów do dumy państwowej przedstawia się, jak następuje: Z 178 członków dumy, którzy mają być wybrani z 27 prowincyi, wybrano dotychczas 141; z tego 79 należy do lewicy, 16 do centrum, 4 do prawicy; 42 wybranych nie przyłączyło się do żadnego stronnictwa. W 37-miu okręgach odbędzie się wybór ściślejszy.

Warszawa. W miejscowości Ruki w pow. garwolińskim aresztowano 33 osób za udział w zebraniu przedwyborczem, w tej liczbie znajdowali się: dr. Kowalski, miejscowy pisarz gminny, kilkunastu włościan i żydów.

Onegdaj i wczoraj w różnych punktach Warszawy dokonano kilka morderczych napadów.

Odessa. Sąd wojskowy skazał strażnika granicznego Ignatiewa na śmierć przez powieszenie za zamordowanie dwóch kobiet i dziecka 3-miesięcznego z powodu, że nie mogły mu owe kobiety dać żądanej kwoty 25 kopiejek. Ignatiew miał powierzone sobie strzeżenie zagrożonej własności w czasie rozruchów chłopskich.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 10 kwietnia. Hr. J. i H. Tyszkiewicze z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Chołoniewski z Zakopanego. T. Fedorowicz z Klebanówki. S. Wybranowski z Klimirza. W. Serwatowski z Jezierzan. M. Spitz z Budapesztu. K. Romański z Hrusiatycz. E. Kański z Hołotek. A. Kaempffe z Rzyczek. C. Muszyński z Berlina. M. Rozstocki z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 kwietnia. K. Piątkowska z Józefówki. E. Zajączkowska z Burt. J. Lesmanowie z Rosyi. A. Treter z Laszek królewskich. A. Stolzberg, O. Dietrich i W. Kleinberger z Wiednia. S. Brandstetter z Białej. H. Lacek ze Stryja. F. Laszlo z Cetynii. M. Uryss z Kołomyi. L. Cieńscy z Jabłonowa. B. Obfidowicz z Sanoka. B. Moczewski ze Lwowa. F. Sauer, M. Jodkowa i S. Bursa z Krakowa. W. Ząbecki z Podbuża. H. Opieński z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 kwietnia. A. hr. Miączyński z Satyowa. J. Horodyński z Sarnek. X. J. Dręgiewicz z Żydaczowa. P. Dąmbska z Borysławia. A. Lermanowa z Strzynierzyniec. O. Schnell z Firlejówki. Z. Wolfarth z Demni. A. Mirna z Gródka. Dr. S. Deiches z Krakowa. J. Lazarowicz z Kałusza. M. Lewicki z Koniuszek. A. Plutyńscy z Wolanki. R. Barański z Liska. W. Krzyżanowski z Lisek.

Wiedeń 10 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·40—19·50, 20·25—20·35 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Lwów 10 kwietnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 582.— do 588.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 30[illegible] Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111 50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·2[illegible], 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 9[illegible]·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 5[illegible] lat 101.80 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la[illegible] [illegible]8 80 do 99.5[illegible], Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98 9 do 99·60.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.50— 100 20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10[illegible].60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99 50. Pożyczki kraj z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.10 99 8[illegible], miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.7[illegible] do 98.40 [illegible] po 200 koron 100.60 do 101.[illegible].

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.1[illegible], 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9.1[illegible]*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8 15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.. **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 3.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

5)

Pamiętnik lekarza.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Dopiero upiwszy się w szynku, począł się przechwalać dopełnioną zbrodnią; i gdyby nie wmieszanie się policyi, zostałby rozćwiartowany przez swoich towarzyszów.

Po zaaresztowaniu przez długi czas nie chciał odpowiadać na pytania, był ogłupiały tak, iż podejrzywano go, iż udaje obłęd.

Żaden szczegół tej potwornej sprawy nie usprawiedliwiał zaciekawienia, jakie wzbudzała; była to niewątpliwie owa niezdrowa ciekawość rzeczy wstrętnych, od której nie są wolni najporządniejsi nawet ludzie. Widok tego zbrodniarza zrobił na mnie przykre bardzo wrażenie; w człowieku tym pierwiastek zwierzęcy zagłuszył wszelkie podnioślejsze instynkta.

Doktor sądowy, zawezwany najprzód, uznał go poczytalnym, ja byłem powołany przez obrońę.

Począłem go badać, zadając mu pytania. Odpowiadał na nie opacznie, wodząc po mnie wzrokiem błędnym, jak gdyby mnie nie rozumiał.

Po długich indagacyach z mojej strony urywanemi słowami wyznał mi jednak, że przed spełnieniem zbrodni doznawał takiego uczucia, „jak gdyby mu wlano ognia do środka", że jakaś siła popychała go i zmusiła zabić te troje dzieci.

Choć miały czaszki zdruzgotane, upierał się wciąż, że ich udusił, jak gdyby miał nadzieję, że to zmniejszy jego winę.

Z tych odpowiedzi wywnioskowałem, iż zbrodniarz działał pod wpływem chwilowego obłędu i wręcz przeciwnie, niż mój kolega, oświadczyłem się za niepoczytalnością.

Rozmowa moja z tym szaleńcem, bezowocne usiłowania wytłómaczenia sędziom i przysięgłym, że mają do czynienia nie ze zbrodniarzem, lecz chorym, opanowanym manią zabójczą, który ma prawo do takiego samego conajmniej współczucia, jak przestępcy, dopuszczający się morderstwa pod wpływem namiętności — wszystko to rozdrażniło mnie ogromnie i wprowadziło w nastrój wyjątkowy.

Przybyłem bardzo późno do Audouinów. Nie mogąc się mnie doczekać, zasiedli już do stołu, pozostawiając dla mnie nakrycie.

Był to istotnie obiad w kółku ściśłem, znajdowali się na nim: dziadkowie gospodyni domu, państwo Des Plans, matka jej pani Lanson: — osoba słodka, sympatyczna, trochę bierna — i państwo Viry i ziądz Borrant, człowiek bardzo wykształcony i inteligentny, przyjaciel rodziny Des Plans.

Twarzyczka Klotyldy wydała mi się bardzo bladą, napiętnowaną smutkiem i zmęczeniem.

— Ach! ty niegodziwcze! — zawołał wesoło Audouin, powstając na moje przyjęcie... — Spóźniłeś się, wedle zwyczaju!... Jesteś niepoprawny.

Czułem się zawsze onieśmielonym w towarzystwie, więc też i teraz tłómaczyłem się niezgrabnie:

— Przepraszam, przepraszam najmocniej — jąkałem się. — Państwo zechcą uwzględnić... wypadek wyjątkowy... zostałem wezwany przez obrońcę Porlezzy dla zbadania jego stanu umysłowego...

Na wzmiankę o Porlezzie wszystkie oczy zwróciły się na mnie:

— Widziałeś pan Porlezzę — zawołała pani Viry. — I jakiż on jest? Opowiedz nam pan tylko prędko.

Naturalnie, rad byłem wielce, iż mogę mówić o przedmiocie, tak wszystkich interesującym, i zgładzić w ten sposób winę spóźnienia się. Gotów byłem udzielić wszelkich szczegółów, tembardziej, że sprawa ta mnie samego zajmowała żywo.

— Porlezza robi wrażenie bydlęcia, i jest nim nawpół... Postać olbrzymia z długiemi, za długiemi rękoma... silnie rozwinięte muskuły, twarz bestyalna, obrzękła, oczy błędne...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarz